Nr. 376. **Kraków, Piątek 28 Lipca 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 " — "	19 " 50 "	9 " 80 "	3 " 30 "
" dwuraz. " "	46 " 40 "	23 " 20 "	11 " 60 "	3 " 90 "
w Państwie Niemieckiem	48 " — "	24 " — "	12 " — "	4 " — "
w innych państwach	60 " — "	30 " — "	15 " — "	5 " — "

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Szwecya a Rosya.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Zurych, 28 lipca.

»Zürcher Post« donosi ze Sztokholmu:

Wzburzenie w Szwecyi z powodu postępowania Rosyi jest coraz większe. Bezwzględność wojennych okrętów rosyjskich znajduje się wedle powszechnej opinii w związku z ufortyfikowaniem wysp Alandzkich. To groźne niebezpieczeństwo zjednoczyło wszystkich Szwedów bez względu na przynależność partyjną.

Zarządzenia wojskowe Szwecyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 28 lipca.

„Fremdenblatt" donosi z Berlina:

Jak donosi „Hamburger Zeitung" ze Sztokholmu, **odwołano wszystkie urlopy w szwedzkiej armii i marynarce wojennej.**

Rząd szwedzki przygotowuje nową notę z protestem przeciwko postępowaniu Rosyi.

Rumuńska rada gabinetowa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 28 lipca.

„Neue Freie Presse" donosi z Budapesztu:

Wedle wiadomości z Bukaresztu, król rumuński, powróciwszy z zamku Sinaia do stolicy, polecił prezydentowi gabinetu rumuńskiego B r a t i a n u, ażeby zwołał natychmiast **radę koronną, celem ustalenia zagranicznej polityki rumuńskiej.** W radzie mają wziąć udział przywódcy wszystkich stronnictw.

Mobilizacya w Rumunii.

Wiedeń, 28 lipca.

„Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Budapesztu:

„Az Ujsag" donosi z Bukaresztu: Wbrew wszelkim zaprzeczeniom, zostało stwierdzonem, że **Rumunia czyni dalej przygotowania do mobilizacyi.** Przynależni do rocznika 1917 zostali powołani do uczestniczenia w manewrach, które się wkrótce odbędą.

Strefy graniczne Rumunii zostały ogłoszone jako strefy wojenne, a pod mostem na Czernej Wodzie nie wolno w nocy jechać.

Z Czerniowiec.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Zurych, 28 lipca.

»Schweizerische Telegraphen - Information« donosi:

Naogół panuje w Czerniowcach spokój. Rosyjskie władze wojskowe zarządziły surowe środki przeciwko rabunkom, pomimo to jednakże zdarzają się rabunki w pomieszkaniach prywatnych.

Budapeszt, 28 lipca.

„Az Est" donosi:

Jeden z lotników austryacko-węgierskich dotarł aż ponad Czerniowce. Lotnik zauważył, że **na Rynku głównym panował ożywiony ruch targowy.** Na ratuszu powiewa chorągiew rosyjska. Orzeł austryacki został zakryty.

Kontrybucya na Brukselę.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Kolonia, 28 lipca.

»Koelnische Volksztg.« donosi:

Generalny gubernator **nałożył na miasto Brukselę z powodu antyniemieckich demonstracyj w dniu święta narodowego kontrybucyę w sumie 1 miliona marek.**

Rada miasta Verdun.

Rotterdam, 28 lipca.

Rada miasta Verdun, przebywająca obecnie w Paryżu, odbyła w poniedziałek posiedzenie. Podczas obrad, jak donosi „Daily Mail", podnoszono, że **Verdun zostanie wkrótce oswobodzone.**

Wilson a „czarne listy".

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Genewa, 28 lipca.

Wedle telegramów z Nowego Jorku, prezydent Wilson **wystosuje do Anglii uprzejmą notę z protestem, przeciwko angielskim czarnym listom.**

Znamienna odezwa.

Berlin, 28 lipca.

»Vossische Zeitung« ogłasza odezwę, podpisaną przez kilkunastu profesorów uniwersytetu, pomiędzy nimi przez prof. Wilamowitza-Möllendorfa, prof. Wagnera itd., a oświadczającą pomiędzy innemi: **»Niema pokoju bez rozszerzenia sfery potęgi państwa niemieckiego. Chcemy wytrwać bez wahania i niewzruszenie, gdyż inaczej być nie może, gdyż nie możemy wyrzec się siebie«.**

Z frontu angielskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Bukareszt, 28 lipca.

»Lloyd« rumuński donosi:

Wedle sprawozdań z frontu angielskiego we Francyi, ogłoszonych przez »Nowoje Wremia«, **w tych dniach podejmą tam Anglicy główne uderzenie ofenzywne.**

Akcya ta ma zmusić Niemców do cofnięcia się z pod Verdun'u.

Z włoskiej rady gabinetowej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 28 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Lugano:

Na wczorajszej czterogodzinnej włoskiej radzie gabinetowej omawiał S o n n i n o stosunki pomiędzy Włochami a Niemcami, obecne położenie krytyczne w odniesieniu do neutralności Rumunii, tudzież zmianę gabinetu rosyjskiego.

Na końcu obrad uchwalono projekt ustawy o wzniesieniu pomnika narodowego dla Battistiego.

Programowe oświadczenie Stuermera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 28 lipca.

Pet. ag. tel. donosi: Po powrocie z głównej kwatery, minister spraw zagranicznych i przewodniczący Rady ministrów, S t u e r m e r, z okazyi swej nowej nominacyi złożył następujące oświadczenie:

»Powołany wolą carską, obejmuję kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych podczas straszliwej wojny, gdy wszystkie wysiłki i myśli narodu rosyjskiego skierowane są ku pokonaniu nieprzyjaciela. Wierzę silnie, że zwycięstwo przypadnie Rosyi i jej sprzymierzeńcom, których wojska w tak świetny sposób wykazują waleczność, podczas gdy armia rosyjska wywalcza sukcesy, a żołnierze rosyjscy dokonują czynów bohaterskich. Niemcy wywołały wojnę i w prowadzeniu jej okryły się sławą zupełnej pogardy dla cywilizacyi, dlatego twarde następstwa, stąd wynikające, niechaj spadną na ów kraj. Wszystkie nasze uczucia mogą być kierowane tylko jedynym potężnym okrzykiem: Wojna aż do ostatecznego zwycięstwa!

Nie wątpię, że powierzony mi urząd wszystko, co od niego zależy, uczyni, aby iść tą drogą stanowczo i świadomie, odpowiednio do godności wielkiej Rosyi. Chwilowo nie poruszę żadnych poszczególnych kwestyj. Obecnie nie pora mówić, lecz działać. W świecie dyplomatycznym jestem nowicyuszem, ale zagadnienia polityki rosyjskiej były mi zawsze blizkiemi. Już jako student poświęcałem moją uwagę temu, co sercu każdego Rosyanina każe bić żywiej. Między dokumentami XVII wieku jest list przechowany Atanastusa or Dinatszohul, który w owym dawnym czasie miał kanclerstwo spraw dyplomatycznych. »Kanclerstwo, powiedział on, jest czuwaniem oczu całej wielkiej Rosyi, które wszędzie bez wytchnienia, z pomocą Bozą, strzeże dobra państwa«. Ta zasada w naszych czasach okazuje się w całej swej sile. Na zakończenie chcę przytoczyć utrzymane oświadczenie cara Aleksego, mianowicie na sprawozdaniu jednego z jego ambasadorów, który nie umiał strzedz interesów monarchy i ojczyzny: »Nie oddał on usługi ani nam ani Rosyi, dlatego nie będzie miał sławy, która od Boga pochodzi. W miejsce sławy odziedziczy on wyrzuty«. Te mądre słowa od dawna pokrywają się z moimi poglądami na zagraniczne problemy.

Hr. Andrassy o pokoju.

Berlin, 28 lipca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi:

Wedle sprawozdania, które berliński korespondent amerykańskiej »United Press«, Karol W. Ackermann, dał nam do zużytkowania, bawiący obecnie w Berlinie przywódca opozycyi węgierskiej, hr. A n d r a s s y, w rozmowie z wymienionym dziennikarzem amerykańskim powiedział między innemi:

»Bezpośredniego udziału Rumunii w wojnie po stronie koalicyi nie należy się spodziewać. Bardzo wiele zależy od położenia wojennego. Jeżeli nasze obecne linie bojowe zdołamy utrzymać, na co liczę i w co wierzę, Rumunia, jak sądzę, nie weźmie udziału w wojnie. Sądzę, zważywszy wszystko, że Rumunia pozostanie neutralną«.

Oświadczywszy w dalszym ciągu rozmowy, że niema mowy o zmianie gabinetu na Węgrzech, gdyż obecnie wszyscy muszą być zjednoczeni, odpowiedział następnie hr. Andrassy na pytanie, czy jego pobyt w Berlinie ma jaki związek ze sprawą pokoju, wręcz jednym wyrazem: »Nie«.

»Podczas wojny — mówił hr. Andrassy — trzeba utrzymać ścisłą łączność z naszymi sprzymierzeńcami, więc przyjechałem w celach porozumienia się. Teraz **nie nadszeł czas, ażeby mówić o pokoju.** Koalicya obecnie stanowczo nie będzie się wdawać w rokowania pokojowe, gdy ma nadzieję, że nas pokona«.

»W takim razie — zauważył dziennikarz amerykański — niema co mówić o pokoju podczas obecnego lata.

»Ani mowy, jeżeli w ciągu bieżącego lata nie będziemy zwycięzcami« — odparł hr. Andrassy.

Naostatek oświadczył hr. Andrassy, że na Węgrzech dały żniwa wynik wyborny i że środków żywności jest aż nadto.

Zniesienie kary zesłania w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 28 lipca.

„Berl. Tidende" donosi z Petersburga: Prezydent ministrów S t u e r m e r opracował projekt ustawy, **znoszącej karę zsyłania za przestępstwa polityczne i wyznaniowe,** jakoteż za żebranie i włóczęgostwo.

Żniwa w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Bukareszt, 28 lipca.

Jak wynika z dzienników petersburskich, prezydent gabinetu rosyjskiego, S t ü r m e r, zawiadomił komisyę aprowizacyjną, że wedle nadesłanych sprawozdań należy liczyć się **ze złemi żniwami w rozmaitych cześciach Rosyi.**

Katastrofa kolejowa w Kolonii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kolonia, 28 lipca.

Pociąg osobowy Herbenthal—Kolonia przy przejeździe przez dworzec Kolonia—Eherenfeld wykoleił się po południu. 4 ostatnie wagony pociągu przewróciły się. 2 podróżnych zabitych, 25 rannych, wśród nich kilku ciężko. — Przyczyna nieznana.

Dr Biliński w Wiedniu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 28 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Prezes Koła polskiego, dr B i l i ń s k i, przybył tu z Ischlu, ażeby wziąć udział w naradach Koła.

Administracya cywilna w Królestwie Polskiem.

Z L u b l i n a donoszą nam:

Z nominacyą eksc. Jerzego M a d e y s k i e g o, szefem cywilnego zarządu przy generalnem gubernatorstwie w Lublinie, ulegnie cała organizacya administracyi w Królestwie zmianie. Dotychczas mieliśmy tutaj tylko „komisarza cywilnego" w osobie hr. Wodzickiego z bardzo ograniczonym zakresem działania. Sekcya administracyjna podzielona była na polityczną i skarbową, z ktorej kazda stanowiła odrębne dla siebie ciało. Teraz wszystkie urzędy c y w i l n e z o s t a ł y p o ł ą c z o n e i tworzą wraz z biurem prawniczem „Krajowy komisaryat cywilny" („Ziwillandeskommissariat") z eksc. M a d e y s k i m na czele, który jest wyłącznie przed gubernatorem generalnym odpowiedzialny.

Wszystkiemi sprawami szkolnictwa w okupacyi austryackiej Królestwa Polskiego zajmować się będzie „R a d a s z k o l n a g u b e r n i a l n a", na której czele stoi również szef cywilny kraju dr Madeyski, zaś referat szkolny spoczywa w rękach radcy sekcyjnego W o m e l i. W komisaryacie cywilnym zastępować będzie dra Madeyskiego zawsze najstarszy urzędnik, zaś w Radzie szkolnej przewodniczyć będzie zawsze referent. K.

Kronika.

Kraków, 28 lipca.

Nowi wiceprezydenci m. Krakowa pp. Jan Kanty F e d e r o w i c z i Karol R o l l e objęli dzisiaj urzędowanie w magistracie krakowskim. W południe zebrali się w sali posiedzeń magistratu naczelnicy wydziałów i biur, dyrektorowie i kierownicy zakładów miejskich oraz starsi urzędnicy magistratu z dyr. Grodyńskim celem powitania i przedstawienia się nowym wiceprezydentom. Imieniem grona urzędników przemówił dyr. G r o d y ń s k i. Pp. wiceprezydenci podziękowali za powitanie i prosili o poparcie w pracy dla dobra miasta.

Przełożonym domu OO. Jezuitów przy ulicy Kopernika w Krakowie został O. Kazimierz B i s z t y g a.

Ograniczenie spożywania mięsa i tłuszczów. — Przed paru dniami zamieściliśmy rozporządzenie ministeryalne, ograniczające znacznie spożywanie mięsa i tłuszczów. Rozporządzenie to zawierało także zakaz używania tłuszczów w restauracyach do gotowania i pieczenia w każdą sobotę, która miała być dniem beztłuszczowym, następnie zakaz smażenia potraw w tłuszczu w restauracyach oraz wyrobu ciast z kremem tłustym i szereg innych przepisów.

Namiestnictwo galicyjskie ogłosiło przedwczoraj na podstawie przepisów rozporządzenia ministeryalnego stanowczy zakaz sprzedaży mięsa surowego lub przyrządzonego we wtorki i piątki oraz zakaz podawania mięsa i potraw w całości lub w części z mięsa przyrządzonych w gospodarstwach domowych w oba wymienione dni, wreszcie przepis, ograniczający wyrób kiełbasek i kiełbasy. Reszta przepisów rozporządzenia ministeryalnego, dotyczących dnia „beztłuszczowego" w Galicyi na razie n i e o b o w i ą z u j e.

Z targu krakowskiego. Dowóz na targ dzisiejszy był rozmaity, jednych artykułów było więcej, drugich mniej. Dowieziono większą ilość drobiu, jarzyn i grzybów, znacznie natomiast mniej było nabiału, ziemniaków nowych, jagód i owoców. Na ogół targ był słaby. Za parę kurcząt płacono 2—3 kor., indyki po 15—18 kor, gęsi po 12—16 kor., kury po 8—10 kor.; za 1 kilogram ziemniaków płacono 30 hal., a za miarkę 2 kor, za ogórki 10 hal. za sztukę, za kopę 6 kor.

W godzinach rannych sprzedawano nabiał pokątnie po ulicach bocznych po cenach wyższych od taryfy maksymalnej. Komisaryat targowy ukarał szereg kobiet za pobieranie wyższych cen, również zapłaciło grzywny kilka gospodyń krakowskich, które płaciły za towar więcej, aniżeli taryfa maksymalna wskazywała.

Na dzisiejszym targu najdotkliwszym był brak nowych ziemniaków, których nie dowieziono w dostatecznej ilości. Brak ten dla ubogich zwłaszcza rodzin stanowi katastrofę. Dzisiaj przepłacano na targu ten artykuł, który natychmiast rozkupiono. Należałoby pomyśleć o organizacyi dowozu nowych ziemniaków do Krakowa.

Odsłonięcie tarczy Czerwonego Krzyża w Woli Justowskiej. Wczoraj po południu odbyła się w pałacu na Woli Justowskiej piękna uroczystość odsłonięcia tarczy na dochód Czerwonego Krzyża. W pałacyku tym, należącym do ks. biskupa S a p i e h y, przebywają obecnie ranni i chorzy żołnierze na wypoczynku. W uroczystości wzięło udział liczne grono zaproszonych gości, przeważnie oficerów z rodzinami. Między innemi obecni byli: generał-major G ą s i e c k i, pani pułkownikowa G r i m m o w a, major G e y e r i inni wyżsi oficerowie.

Przybyłych gości powitał komendant szpitala w Woli Justowskiej dr Józef S c h m i d t, a okolicznościowe przemówienie wygłosił generał-major G ą s i e c k i, sławiąc działalność Tow. Czerwonego Krzyża w czasie obecnej wojny, poczem tarczę ozdobioną kwieciem i zielenią, odsłonięto. Pierwszy gwóźdź wbił generał-major Gąsiecki a następnie reszta zaproszonych gości. Imieniem 17 p. obrony krajowej wbił gwóźdź kapitan Schimak i złożył przy tej sposobności imieniem korpusu oficerskiego znaczną kwotę na rzecz Czerwonego Krzyża. Dzieci odśpiewały następnie hymn cesarski.

Lekarz dr S c h m i d t podziękował wszystkim zebranym za udział w uroczystości, która się na tem zakończyła.

Kronika lwowska.

Namiestnik gen. bar. Diller wyjechał — jak donosiliśmy — we środę o godz. 2 min. 40 ze Lwowa do Wiednia. „Gazeta Poranna" donosi, że jeszcze przed południem w dniu wyjazdu namiestnik przyjął kilku urzędników namiestnictwa, komisarza rządowego starostę G r a b o w s k i e g o i kilka osób ze sfer urzędowych i oficyalnych.

Wystawa wojenna drugiej armii we Lwowie. Jak donoszą dzienniki lwowskie, wczoraj otwarto już zapowiadaną od dawna wystawę wojenną drugiej armii.

Kradzież w administracyi »Diła«. Donosiliśmy już, że we wtorek rozpoczęła się we Lwowie po raz drugi przed trybunałem wzmocnionym, odroczona z końcem maja b. r. rozprawa przeciw Jakóbowi Prociowi, administratorowi czasopisma »Diło«, o zbrodnię kradzieży i zbrodnię sprzeniewierzenia. Prokuratorya państwa zarzucała Procowi kradzież z kasy wertheimowskiej wydawnictwa »Diła« kwoty 14.136 K i książeczki kasowej krajowego Związku kredytowego, wystawionej na nazwisko Iwana Beleja, a opiewającej na kwotę przeszło 6.000 K. Gotówka stanowiła fundusz, zebrany drogą składek na Legiony ukraińskie. Książeczka była winkulowana. Dalej zarzucała prokuratorya Prociowi sprzeniewierzenia listu pieniężnego z gotówką 413 K 80 h, nadesłanego przez firmę Blocknera w Zagrzebiu za anonsy, umieszczane w »Dile« i »Swobodzie«.

We czwartek rozprawa się zakończyła. Trybunał wydał wyrok, uwalniający Procia od winy i kary. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, oświadczając zarazem, że nie stawia wniosku o zatrzymanie Procia nadal w areszcie śledczym, gdyż odstawiony on ma być do pełnienia służby wojskowej, od której poprzednio był reklamowany, jednakowoż reklamacyę tę w ciągu śledztwa unieważniono.

Brak dentystów we Lwowie. Czytamy w „Gazecie Porannej": Jedną z niedoli Lwowa jest brak dentystów. Wobec obrzydliwej aury, jaka od dłuższego czasu nawiedziła Lwów i okolice, wszyscy poczynają uskarżać się jakby w jesieni, na cierpienia zębów, a tu jak na lekarstwo dentysty znaleźć nie można. Część ich poszła do wojska, inni stracili pomocników i nie mogą sobie dać rady wobec napływu chorych, a biedni Lwowianie wśród wielu cierpień złączonych z okresem wojennym, muszą jeszcze znosić te najboleśniejsze z bólów. Kwestya braku dentystów we Lwowie łączy się też ze skargami na niezmiernie wysokie ceny honoraryów, pobieranych obecnie przez dentystów. Pięciokrotnie powiększona taksa jednak nie jest w żadnej proporcyi do warunków, w jakich się znajdujemy. Powstają na tem tle scysye i zażalenia na lekarzy-dentystów, przyczem dochodzi do istnych scen dramatycznych. Czyżby i tu trzeba dla unormowania stosunków wprowadzenia taryfy maksymalnej?

Z kraju.

Odsłonięcie Tarczy w Grybowie. W dniu 16 b. m. nastąpiło odsłonięcie tarczy Legionów, ufundowanej przez N. K. N. Tarcza, pomysłu artysty-malarza p. W i t k i e w i c z a, przedstawia herb Grybowa. Po uroczystem nabożeństwie z kazaniem, cała publiczność, przy wybitnym udziale włościaństwa, zgromadziła się w obszernej sali »Sokoła«, gdzie, po odśpiewaniu kantaty przez młodzież szkolną, przemówił prezes P. K. N., dr Maksymilian M a i s s i odsłonił Tarczę. Następnie imieniem reprezentacyi gminy przemówił p. H o d b o d, a wreszcie imieniem N. K. N. poseł Wincenty W i t o s, przywitany oklaskami. Nastąpiła uroczystość wbijania gwoździ. Tego samego dnia staraniem Ligi kobiet i P. K. N. odbył się wieczór, który zagaiła podniosłem przemówieniem nauczycielka p. S t u d n i c k a, a program wypełniły nader udatne produkcye muzyczne, deklamacye, śpiew solowy, tudzież aktualny na tle walk Legionów żywy obraz.

Z Radymna piszą nam: W zniszczonem wojną miasteczku powstał w listopadzie 1915 roku Komitet Narodowy pod przewodnictwem p. radcy Bolesława H u c z y ń s k i e g o, który rozwinął energiczną działalność około szerzenia idei Legionowej i rozbudzenia ducha narodowego. Komitet obchodził uroczyście wszystkie rocznice narodowe, a ostatnio odbył się tu obchód rocznicy 3 Maja. Uroczysty wieczór zagaił p. dr R o m a n o w s k i, odczyt o Konstytucyi majowej wygłosił p. Apolinary G a r l i c k i z Przemyśla, nadto w programie wieczoru były śpiewy i deklamacye.

Staraniem Komitetu w Radymnie odbyły się również w maju podobne obchody w Kaszycach i Lutkowie, gdzie przemawiali z ramienia Komitetu pp. Romanowski i Giereuszkiewicz, dzieci szkolne odegrały sztuczkę: »Święto Trzeciego Maja« i »Wojna«.

Uroczystem nabożeństwem obchodził Komitet Narodowy w Radymnie rocznicę szarży pod Rokitną, sprzedając w tym dniu pamiątkowe medale i broszury popularne. Obecnie zajmuje się Komitet przygotowaniem warunków do założenia miejscowego Koła Ligi kobiet.

Z Królestwa Polskiego.

Pierwsze czynności Rady miejskiej. W ostatnich dniach odbywały się kolejne posiedzenia zarządu miejskiego w dotychczasowym składzie dla załatwienia spraw bieżących. Następne, drugie posiedzenie Rady miejskiej oznaczono na poniedziałek, o godz. 7 wiecz. Będzie to zebranie wyborcze w celu wybrania 12 członków magistratu. Po ukończeniu aktu wyboru, dotychczasowy skład zarządu miejskiego, złoży swe mandaty w ręce nowo obranych przedstawicieli magistratu.

Na ręce przewodniczącego rady miejskiej, z prośbą o przedstawienie ogólnemu zebraniu, nadeszło podanie długoletniego pełnomocnika gminy Mlocin i przewodniczącego rady szkolnej tejże gminy, p. A. Zawadzkiego, w sprawie dzielnic przyłączonych z tej miejscowości do „Wielkiej Warszawy".

Ponieważ przedmieście to nie ma swego przedstawiciela w radzie miejskiej, przeto podanie zawiera prośbę o wyznaczeniu delegacyi, która zbada stan rzeczy na miejscu wespół z przedstawicielami, wybranymi z pośród miejscowych obywateli.

Rada główna opiekuńcza uzyskała pozwolenie na wydawanie „Okólnika", który ukazywać się będzie co dwa tygodnie. Wczoraj ukazał się pierwszy numer „Okólnika". Pierwszy numer „Okólnika" zawiera sprawozdania ze zjazdu delegatów rad opiekuńczych, sprawozdania z działalności R. G. O. w czerwcu br., nową instrukcyę w sprawie kasowości rad opiekuńczych, listy członków R. G. O. oraz poszczególnych wydziałów i sekcyi, sprawozdania kasowe itp.

Nowa opera polska. Teatr Polski w Warszawie wystawił w dniu 24 bm. nową operę polską Karola R o s t w o r o w s k i e g o, osnutą na libretcie Wyspiańskiego p. t. „Wesele". Opera doznała życzliwego przyjęcia — prasa podnosi talent twórcy, zaznaczając, że jego dzieło wywarło silne wrażenie na słuchaczach. Muzykę instrumentował kapelmistrz Birnbaum.

W poszukiwaniu syna. W drodze na robotę z Królestwa Polskiego do Węgier zginął niemowa Ignacy K o z a k i e w i c z. Na jednej ze stacyi galicyjskich, Kozakiewicz wysiadł z pociągu i już nie zdążył wskoczyć, gdy pociąg ruszył; od tej też pory zaginął wszelki po nim ślad. Niemowa liczy 38 lat życia, słyszy i rozumie wszystko, pochodzi z Nowo-Radomska (gub. Piotrkowskiej) ubrany był w długie buty, spodnie żołnierskie sukienne, marynarkę, wzrostu jest średniego, zarost blond, wąsy rzadkie. Biedna staruszka matka jego, Katarzyna Kozakiewiczowa, zwraca się z prośbą za naszem pośrednictwem do wszystkich, którzyby niemowę spotkali, aby skierowali go do Nowo-Radomska lub zatrzymawszy u siebie, daliby znać do magistratu w Nowo-Radomsku.

Dzień Czerwonego Krzyża w Pińczowie. Piszą nam z Pińczowa: Pod protektoratem komendanta obwodu pińczowskiego pułkownika Zygmunta Grzymały D o b i e c k i e g o odbył się dnia 16 bm. „dzień Czerwonego Krzyża". Zorganizowany komitet, w którego skład wchodziły panie: majorowa Böhmowa, sekretarzowa Różecka, Weinarowa, Scholzowa, Bilińska, Krugowa, Köbowa, Oehlerowa, pp. sekretarz nam. Różecki, starszy lekarz powiatowy dr Pohorecki, radca sądowy Rodzynkiewicz, sekretarz skarbu Weinar, inżynier powiatowy Krug, kapitan Merta, nadporucznik Köbe, jednoroczny ochotnik Skwierczyński pracował z całą energią i sprężystością owiany duchem szlachetnych celów, jakim służy Czerwony Krzyż.

Według programu już dnia 15 bm. odbyło się w sali miejscowej ochotniczej straży pożarnej przedstawienie teatralne w połączeniu z produkcyami wokalno-muzycznemi. Grano mianowicie „Debiutantkę" Przybylskiego i „Kajcia" Dobrzańskiego. Publiczność bawiła się doskonale, darząc wykonawców częstymi oklaskami. Na drugi punkt programu wieczoru złożyły się śpiew p. Winogrodzkiego, który odśpiewał „Oracyę p. Marcina" z „Verbum nobile" Moniuszki i „Aryę z kurantami" ze „Strasznego dworu", oraz gra profesora muzyki z Pragi czeskiej, obecnie jednorocznego ochotnika, p. Karaska, który odegrał Griega „Weselny dzień w Troldhaugen" i Smetany „Polkę F-dur". Zarówno śpiew p. Winogrodzkiego jak i grę prof. Karaska,

publiczność przyjęła owacyjnie, zmuszając ich oklaskami do kilku naddatków.

W niedzielę, dnia 16 bm. już od wczesnego rana krążyły po mieście panie i panowie, sprzedający kartki na rzecz Czerwonego Krzyża, a po południu w ogrodzie miejskim odbył się festyn ludowy o nader urozmaiconym programie i przy nadzwyczajnie licznym udziale ludności.

Dochód ogólny z festynu, zbiórki, przedstawienia teatralnego oraz dobrowolnych ofiar i składek w powiecie dał imponującą sumę 12.000 K.

Biorąc pod uwagę fakt, iż w samym Pińczowie trwała pozycya nad Nidą wzwyż 6 mies., że powiat pińczowski wogóle, należy do najbardziej zniszczonych w Królestwie, trzeba z całem uznaniem podnieść ofiarność tutejszej ludności, która prawie że od ust sobie ujmując, hojną dłonią chętnie i szczerze złożyła dla celów galicyjskiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża ten imponujący dar.

Ze świata.

Rosyjski uniwersytet pragnie wrócić do Warszawy. Ofenzywa rosyjska ożywiła w czynownictwie rosyjskiem nadzieję powrotu do „Kraju Przywiślańskiego". Niedawno temu doniosły dzienniki rosyjskie, że rząd rosyjski wygotował projekt ustawy, gwarantującej czynownikom dodatki kresowe, w razie powrotu do Królestwa. Obecnie pojawił się w „Nowoje Wremia" artykuł, w którym wyrażono żądanie, aby z chwilą odzyskania Warszawy uniwersytet rosyjski mógł znów powrócić do Warszawy.

Uregulowanie sprzedaży mydła w Niemczech. Rząd niemiecki wydał nowe rozporządzenie, dotyczące zużycia mydła. Celem równomiernego rozdziału mydła, zostaną zaprowadzone jednolite na całą Rzeszę znaczki na mydło, uprawniające do odbioru 50 gramów mydła i 250 gramów proszku mydlanego na miesiąc. Szarego mydła zaś nie będzie się wogóle wydawać.

Dla fabrykantów mydła i proszku mydlanego ważnym jest przepis, że kawałki mydła i paczki z proszkiem muszą być zaopatrzone w napis: »K. A. Seife«, względnie »K. A. Seifenpulver«. — Skoro ktoś w ciągu miesiąca nie odbierze maksymalnej ilości mydła lub proszku, natenczas nie wolno mu w miesiącu następnym żądać więcej. Natomiast wolno każdemu zakupić mydła i proszku za dwa miesiące z góry.

Lekarze i lazarety otrzyymają na wniosek cztery karty dodatkowe; górnicy, hutnicy i kominiarze po dwie, a dzieci, poniżej 18 miesięcy, po jednej.

W handlu detalicznym nie może przekraczać cena za 50-gramowe kawałki mydła 20 fenigów, za 100-gramowe 40 fenigów, a za 250 gramów proszku mydlanego 30 fenigów.

Rozporządzenie to staje się prawomocnem z dniem 1 sierpnia, przyczem w ciągu sierpnia zamiast 250 gramów proszku mydlanego wolno sprzedawać taką samą ilość szarego mydła.

Filologowie na wojnie. „Deutsche Philologenblatt" donosi, że po dzień 1 lipca br. padło na placu boju 1609 filologów niemieckich.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

Sobota: „Wesele przy latarni" i „Cavaleria rusticana".

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W piątek 28 b. m.: o godz. 4 po poł: „Tomcio Paluch".
o godz. 8 wiecz.: „Dookoła miłości".
W sobotę 29 b. m. o godz. 4 po poł.: „Tomcio Paluch".
o godz. 8 wiecz.: „Ptasznik z Tyrolu".
W niedzielę 30 b. m. o g. 4 po poł.: „Nędznicy".
o godz. 8 wiecz.: „Dookoła miłości".

„Wesele przy latarni" i „Cavalleria Rusticana" w teatrze miejskim.

Dwudzieste z rzędu przedstawienie sezonu operowego, urządzonego przez Tow. operowe, wypełniło wczoraj widownię teatru miejskiego po brzegi, co najlepiej świadczy, że tegoroczny sezon operowy potrafił wzbudzić zaufanie publiczności.

Tym razem zaprezentowało sympatyczne Towarzystwo operowe dwie jednoaktówki: brylancik muzy Offenbachowskiej „Wesele przy latarniach" i „Cavallerię" Mascagnie'go.

Tradycya, łączyła dotychczas braci syamskich Mascagni'ego „Cavalerię" z „Pajacami" Leoncavalla. Wczorajsze przedstawienie rozłączyło „nierozerwalnych" dodając do „Cavaleryi" „Wesele". Nie wchodząc w to czy tak być powinno, czy nie, zaznaczyć należy, że dobrze się stało, gdyż przez to ominięto szablon.

Pełne subtelnego humoru „Wesele" odegrano nadspodziewanie dobrze i nietylko strona wokalna (czego można się było spodziewać), lecz i aktorska wypadła bez zarzutu, w czem lwia zasługa reżysera opery p. Z. Noskowskiego.

Trzy kreacye pp. Jaworzyńskiej, Nowakowskiej i Walewskiej budziły żywe zainteresowanie i osiągnęły rzetelny sukces.

Stefan p. Stępniowski sprawił miłą niespodziankę tym, którzy obserwują rozwój młodego artysty. Jeszcze przed półtora rokiem, gdy p. Stępniowski zadebiutował w „Halce" (Jontek) budziły się poważne obawy czy p. Stępniowski zdobędzie swobodę aktorską. Po kilku kreacyach (w „Verbum Nobile", „Opowieściach", „Baronie Cygańskim") wyrobił się p. Stępniowski nie tylko wokalnie, lecz i aktorsko, tak dalece, że może dziś zająć poważne stanowisko w każdej nawet większej organizacyi operowej. W końcu należy się szczery oklask p. Bieninowi za znakomitą kreacyę stróża nocnego.

Gorąca muzyka „Cavaleryi" znalazła gorących wykonawców.

Po raz pierwszy zaprezentowała się wczoraj p. H. Łowczyńska w partyi dramatycznej. — Próbę tę uważać należy za zupełnie szczęśliwą i udaną. Jakkolwiek głos p. Łowczyńskiej ma charakter wybitnie liryczny, skala pięknego, silnego i „mięsistego" sopranu lirycznego, właśnie takiego, jak sopran p. Łowczyńskiej, zawsze kusić będzie śpiewaczki w dziedzinę partyi dramatycznej. — Santuzza p. Łowczyńskiej miała w ekspresyi głosowej zmysłowo-dramatyczny szał dla ubóstwianego Turiddu.

Jasna emisya p. Geitlera znakomicie przydała się wczoraj w partyi Turiddu, którego p. Geitler śpiewa i gra doskonale.

Alfio p. Zatheya począwszy od świetnej charakterystyki, a skończywyszy na wytwornem opanowaniu partyi wokalnej wzbudził w ostatniej scenie rzeczywistą grozę, a rezultat następującego pojedynku między Alfiem a Turiddu łatwy był do przewidzenia...

Lola wczorajsza wniosła na scenę wiele uroku i wdzięku kobiecego, a miękością prześlicznego, choć nie wielkiego głosu, znakomicie kontrastowała z dramatycznymi wybuchami Santuzzy. Lolą była p. Wanda Jastrzębska.

P. Rechtówna w roli Łucyi wokalnie bez zarzutu, pozostawiała wiele do życzenia — kostyumowo. Mógł ktoś zwrócić młodej i niedoświadczonej śpiewaczce, że tak ubraną nie może być nawet stara matka, na najgłębszej prowincyi włoskiej.

Orkiestra operowa zaczyna coraz więcej wydobywać dźwięku symfonicznego, a wczoraj zdobywała się chwilami na prześliczne i niezwyłe efekta orkiestralne, a jeśli brak odpowiednich dzwonów w scenie, po prześlicznie zagranem „Intermezzo" raził, to nie jest to wada „wewnętrzna", lecz „zewnętrzna".

P. Walewski dyrygował „temperamentnie" i potrafił z całości wydobyć żar, jakim przepojona jest partytura „Cavaleryi".

B. Raczyński.

Z Żabna i okolicy.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

I.

— w lipcu.

Dojeżdżając do Żabna od strony Tarnowa drogą równą, umajoną aleją zgrzybiałych wierzb, które wiele widziały i wiele z ludźmi przebolały, i patrząc na widoczne jeszcze ślady zażartych walk, złagodzone znacznie ręką czasu i przez dobrotliwą wszystko kojącą naturę, mimowoli wierzyć się nie chce, że na tej linii lekko wygiętej ku północy, biegnącej już to wzdłuż wałów Dunajca, jużto przez płaskie zagony wieśniacze, toczyły się przez czas dłuższy zacięte boje i mordercze zapasy, uwieńczone wreszcie pomyślnym skutkiem w czasie pamiętnej ofenzywy majowej zeszłego roku. — Przecież co krok niemal, po przeszło całorocznej przerwie, napotyka się ślady, mówiące o niedawnej krwawej przeszłości, nie oszczędzającej nikogo i niczego. Tu dom, noszący ślady zniszczenia, tam grupa przyziemnych chałup do cna spalona, gdzieniegdzie dwór zesiekany szrapnelami, na rozdrożu kapliczka podziurawiona kulami jak sito, dalej wycięte drzewa, rozdarte wierzby jakby od pioruna, poszarpane dęby i lipy — wszystkie te ślady świadczą o potwornych przejściach wojennych na tej polskiej nadwiślańskiej roli, krwią i łzami zroszonej. Mogłoby się zdawać, że na tej linii bojowej nikt się nie ostał, a przecież ostał się jeden chłop polski, czujący do swej ziemicy, która go karmi, bezgraniczne przywiązanie, a w którego mocy, sile i hardej mazurskiej nieugiętości widzimy zadatek lepszego jutra.

Z tej strony Dunajca droga wije się wśród niezmierzonych łanów, »pokrytych zbożem rozmaitem«, poprzegradzanych połaciami szmaragdowych łąk i obrzeżonych tu i ówdzie, zwłaszcza wzdłuż wolno płynących strumyków, kępami olch. Wioska Partyń, przez którą przejeżdżamy, nosi jeszcze bardzo widoczne ślady zniszczenia. Stos gruzów domu oficyalisty, stojącego wśród parku, a zburzonego wybuchem jednego granatu, do dziś razi oko krwawą czerwienią, podobnie, jak karczma, zburzona drugim pociskiem. Na lewo od drogi olbrzymi lej, wyrwany pociskiem 30½-centymetrowym, a na prawo kościół o ściętej wieżycy, pełen dziur i odrapań od kul szrapnelowych, służy jak dawniej służbie Bożej. Mniejsze zniszczenie widać w Bobrownikach Wielkich. Również zniszczony jest Łęk ad Partyń. Stąd niedaleko do Żabna.

Miasteczko Żabno, podobne do wszystkich miasteczek w tej okolicy, znalazłszy się tuż obok linii bojowej, ucierpiało znacznie. — Cała zachodnia część rynku została spalona granatami, przedstawia też wstrząsający widok. — Po tak zw. »sukiennicach« pozostały tylko zczerniałe i wyblakłe mury, jak również po propinacyi. Podobny los spotkał niemal wszystkie domy, leżące przy ul. Otfinowskiej, po których pozostały tu i ówdzie kupy gruzów, stosy cegieł, żelastwa, tu podstawa kaflowego pieca, tam pogięte kraty żelazne, tkwiące w resztkach murów. Budynek ratuszowy, w którym mieścił się zarząd gminy, urząd podatkowy i szkoła, uległ również rozpaczliwej ruinie. Z dużego jednopiętrowego budynku, pozostały nagie ściany ze stosem rumowiska we wnętrzu. Na szczycie fasady widnieją tarcze zegarowe, na których zardzewiałe wskazówki pokazują godziny środkowo-europejskiego czasu.

Pociski ze złowieszczym skowytem, przelatujące nad miasteczkiem i bijące w niskie jego domki, nie oszczędziły również parafialnego kościoła. W porównaniu z innemi kościołami rany jego wojenne nie są zbyt ciężkie. — Od strony Dunajca pocisk większego kalibru wydarł w ścianie świątyni romańskiej otwór o dwu metrowej średnicy. Obecnie już go zamurowano. Ściany, na których wiszą stare prymitywne obrazy świętych, porysowały się dosyć silnie, dach strzaskany, organy rozbite. Portal znacznie uszkodzony, lewa strona urwana podobnie jak herb nad portalem, z którego została zaledwie ręka z mieczem do góry wzniesionym. Zupełnemu zburzeniu uległ przedsionek kościelny tzw. »babieniec«, podczas gdy dzwonnica lekko została uszkodzona. Wśród gruzów i zwalonych kamieni wre gorączkowa czynność, aby zasklepić rany, zadane ręką wojny świątyni Bożej.

Pokazywano mi dom, tuż za apteką, zniszczony granatem. Właściwie granat był przeznaczony dla domu rejenta, zamieszkałego przez sztab rosyjski. Zmylił jednak drogę i uderzył w dom niedaleki, stojący nieco w polu. Granat uderzywszy w dom, wydarł z niego całą środkową część, wpadł do piwnicy i wybuchem swoim zabił pięcioro ludzi. Moskale zajmujący izby uciekli oknami, które do dziś dnia stoją po obu stronach domu w pogiętych ścianach.

Prócz tych uszkodzeń ucierpiały w Żabnie wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze, bądz to od pocisków, bądź przez częściowe rozebranie. Wszystkie zwłaszcza dachy były doszczętnie zrujnowane, dachówki strzaskane. — Drzewo ze stodół, stajen i płotów zabrane i przeniesione do pobliskich okopów.

Po powrocie wojsk naszych i zapanowaniu normalnych stosunków, ludność odetchnęła. — Po dniach trwogi i śmiertelnej niepewności o życie, zaczęli się mieszkańcy krzątać koło dobytku i mieszkań zniszczonych. Przedewszystkiem w czerwcu u. r. rozwiązano Radę miejską i zamianowano komisarza rządowego w osobie bardzo energicznego adwokata dr Zdzisława Huberta. Wszyscy mieszkańcy zajęli się sprawą odbudowy zniszczonego miasteczka. — Odbudowa przedsięwzięta miała na celu jedynie umożliwić ludności przezimowanie i dlatego władze z tej zasady wychodząc, udzieliły materyału budowlanego tylko celem naprawy częściowo zniszczonych budynków mieszkalnych. Staraniom jednak kom. rząd. dr Huberta udało się uzyskać tyle materyału, że można było nim obdzielić wszystkich właścicieli, tak, iż każdy z nich był w możności nietylko naprawić budynki mieszkalne, lecz również gospodarcze, jak stajnie, stodoły i t. d. Natomiast zupełnie zniszczonych domów nie odbudowuje się, pozostawiając ich odbudowę inicyatywie prywatnej, która się ujawniła zaledwie w dwóch wypadkach.

(Dok. nast.)

K. Woj.

Piekło ataku.

Opisy wojenne z pod pióra sprawozdawców nieprzyjacielskich mają często wielką wartość, gdyż okazują, jak się odczuwa wojnę po tamtej stronie. Szkoda jednak, że dość rzadko z nimi spotkać się można. Tem chętniej zamieszczamy następujący opis ataku, pióra Petrowa, sprawozdawcy „Russkiego Słowa":

Jest 8 godzina wieczór. Trzeszczący, pękający ogień artyleryi, terkot karabinów maszynowych, wybuchy min, czasem ogień karabinowy, lecz nieregularny. Nasze (rosyjskie, prz. red.) wysunięte na przodzie linie są gęsto obsadzone wojskami. Przeważnie są to strzelcy sybirscy, tęgie, dzielne chłopy, którzy bardzo dobrze wiedzą, że stanowią rdzeń wojska. W długiej, ciężkiej pracy kolonizacyjnej wyrąbali sobie w zachodniej Syberyi własny zakres działania, w ogromnych, niezamieszkałych okolicach nauczyli się liczyć tylko na siebie i to jest tajemnicą ich dzisiejszej siły. Są to wyborni strzelcy. Od dzieciństwa zrośnięci ze strzelbą i toporem, spisują się w wojnie lepiej, niż się po nich spodziewano.

O g. 9 wieczór rozchodzi się zawiadomienie, że na jutro o świcie wyznaczono wielki atak. Ogień artyleryi poteguje się do okropnego huku. Wyraźnie widać, jak u nieprzyjaciela wylatują w powietrze zasieki druciane i latające miny. Nieprzyjacielska artylerya odpowiada na ogień i szuka stanowisk naszych dział; nie bezskutecznie, gdyż lotnicze wywiady nieprzyjaciela są po większej części zręczne. Pop batalionowy przychodzi do rowów. W schroniskach błogosławi wojskom, przeznaczonym do ataku, wygłasza krótką przemowę, w której podnosi, że nic niema piękniejszego, jak w bohaterskiej walce zginąć za ojczyznę i kościół. Wielu przyjmuje komunię, inni ostatnie pomazanie. Obięgają popa prośbami. Otrzymuje całą masę adresów; we wszystkie strony olbrzymiego państwa ma wysłać pozdrowienia do »drogich« i »szanownych«. Pop przyrzeka, że wszystko uczyni; święci kropidłem i błogosławi mnóstwo obrazków, krzyżyków i kartek. A nieustannie dostawiają do rowów skrzynie z patronami, rozdają je, kontrolują bagnety. Każdy poddaje się swojemu obowiązkowi, milcząc, i bez przekleństw bierze w rękę to, co mu przeznaczono. Podczas strasznego koncertu artyleryi ma każdy czas jeszcze raz przemyśleć swoje dotychczasowe życie, i nieraz milczenie w schroniskach przerywane jest łkaniem, które bardziej rozdziera nerwy niż ogień huraganowy i atak. To łkanie jest prawie zawsze rozpaczliwym buntem przeciw losowi, wielu żołnierzy właśnie w takich chwilach ogarnia świadomość własnej niemocy.

O godz. 10 przychodzą do schroniska oficerowie. Dwaj chorążowie i jeden porucznik. Porucznik daje instrukcye, ogłasza rozkazy dzienne, poucza, jak się trzeba zachować. Ogień artyleryi staje się coraz silniejszym. Ziemia drży naokoło, w powietrzu ogromny łoskot i wycie. Schroniska drżą pod silnemi uderzeniami, piasek i ziemia sypią się nieustannie na głowy wojsk wybranych do ataku. Każdy połyka, ile zdoła zjeść, bo nikt nie wie, czy jutro albo pojutrze będzie co do jedzenia.

Porucznik sądzi, że atak będzie łatwiejszym, niż dotychczasowe, gdyż nasza artylerya wściekle obrabia pozycye nieprzyjacielskie. Być może, nic znajdziemy tam już wogóle wojsk nieprzyjacielskich... Zresztą nieprzyjaciel się już chwieje... Niech nikt nie daje się brać do niewoli. Jest zawsze rzeczą niedobrą popaść w niewolę. Car będzie po wojnie sądził wszystkich, którzy wrócą z niewoli do kraju; nie zobaczą oni nigdy swoich domów i będą osiedleni we wschodnim Sybirze. Ludzie słuchają w milczeniu. Godziny ubywają, strasznie długie i pełne męki.

O g. 1 przychodzi ordynans od komendanta pułku. Porucznik czyta coś tajemniczego, przytakuje, pisze swój własny raport, czyni na tem dwa krzyże i oddaje ordynansowi. O g. 2 przychodzi do rowów kapitan i inni porucznicy. Rozdaje się granaty ręczne. Wysunięte naprzód patrole donoszą, że nieprzyjaciel opuścił rowy, ponieważ działanie naszej artyleryi było bardzo skuteczne. O pół do 3 oznajmia kapitan, że atak zacznie się o 3 na całym froncie. Formuje się już linie; tworzy się poszczególne ogniwa łańcucha; trzyma się broń w pogotowiu. Każdy czeka z wytężeniem komendy, która ma jego grupę przydzielić do pierwszej, drugiej lub trzeciej linii. Pierwsza — to prawie zawsze kandydaci na śmierć, druga przeważnie także. Każdy wie, że można iść tylko naprzód, wstecz pod żadnym warunkiem.

Kapitan wyjmuje zegarek i liczy głośno każdą sekundę. Nagle — serce bić przestaje — rozlega się komenda: »Do ataku naprzód!« »Urra, urra, urra!« i każdy stara się wypaść z rowu o ile można szybko. Oficerowie pozostają z wyjątkiem chorążego, przyłączają się oni z reguły dopiero do czwartej linii, bo tak zarządził naczelny komendant.

Z rozstrzaskanych, spustoszonych rowów wita atakujących szalony ogień. Posłyszawszy po naszej stronie sygnał do ataku, Niemcy zajęli szybko swoje dawne pozycye i posługują się swojemi karabinami maszynowemi w straszliwem tempie. Ale atakujący już nie nie widzą, nic nie słyszą, czerwoną mgłą osnuwa się im cały świat; oczy podkrążone, bagnet ściska się kurczowo w garści, tak biegną w piekło plujące ołowiem i żelazem — jedna, dwie, trzy linie atakują. Luki — dalsze linie. Nic nie można rozróżnić.

Wybuchają miny latające, miny pękają i rozrywają ziemię. Nieprzyjacielska artylerya leje roztopione góry żelaza na drgających, zautomatyzowanych ludzi

Bohaterskie walki 13 p. p. obrony krajowej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 28 lipca.

Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Dostatecznie jest znanem, że oficyalne codzienne sprawozdania rosyjskie od pewnego czasu przepełnione są taką przesadą i fałszami, iż trzeba było poniechać regularnego prostowania tych doniesień, wobec tego, że nic nie zdoła powstrzymać Rosyan od pomnażania piórem według upodobania swych sukcesów. Zwolna pogodziła się opinia publiczna z tym objawem i w tym duchu ocenia oficyalne sprawozdania rosyjskie. Jeżeli mimo to powraca się do sprawozdań rosyjskiego jeneralnego sztabu z dnia 22 b. m., to nie dzieje się to w zamiarze sprostowania zawartych w tem sprawozdaniu fałszywych cyfr, lecz aby bronić dobrego imienia mężnego pułku, który musiałby ucierpieć w opinii z powodu sprawozdania czyniącego mu ujmę. Wyż wymienione sprawozdanie sztabu jeneralnego rosyjskiego twierdzi, że c. k. pułk obrony krajowej nr 13 otoczony w całości się poddał.

Wobec tego stwierdzić należy, że wypróbowany w swej mężności pułk ten w bitwie koło Werbenia, jak najdzielniej walczył. Dnia 20 b. m. pułk znajdował się na stanowisku nad Styrem prawie okolony. Zaatakowany z Werbenia z frontu mimo to odparł wśród ognia nieprzyjaciela, który prowadził do ataku wojsko w 20 szeregach. Natomiast udało się oddziałom rosyjskim, którym pomógł wysoki stan zboża, **przerwać linię na skrzydłach pułku i dostać się na tyły walczącego pod Werbeniem frontu,** gdzie przyszło do walki z bliska na bagnety i granaty ręczne, w której to walce wzięły udział wszystkie będące do dyspozycyi siły pułku.

W międzyczasie pół kompanii nieprzyjacielskiej z karabinem maszynowym dotarło także do komendy pułku. Został zaatakowany oddział pionierów i telefonistów pod komendą oficerów sztabu pułkowego. Zdobyto wtedy karabin maszynowy. Nowe masy rosyjskie, które wtargnęły w luki, wywołane silną walką we froncie pułku, zmusiły w końcu komendanta pułku do odwrotu. **Komendant uczynił, co leżało w mocy ludzkiej. Waleczny komendant** podpułkownik Doukupil na czele swego sztabu, **w walce znalazł śmierć bohaterską. Chociaż pułk obrony krajowej nr 13 poniósł ciężkie straty, a części jego po najwaleczniejszej obronie wzięte zostały do niewoli, to honor pułku przypieczętowany został śmiercią bohaterską jego komendanta.** Niechaj to będzie pociechą dla pułku i jego ojczyzny w nieszczęściu, jakie go spotkało.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

EMMA ROSZYŃCÓWNA.

„Nie masz go tu — zmartwychwstał".

(Dokończenie.)

— Słuchajcie uważnie, Maryo Michajłowno — trąciła ją w kolana Tiapa — teraz opowiem wam to najważniejsze. Trzy tygodnie temu będzie, jak kilkaset głupich rekrutów, którzy po raz pierwszy w życiu armaty słyszeli, w nocy, cichaczem, pozostawili w naszych okopach karabiny, podziękowali pięknie najjaśniejszemu carowi za służbę i poszli do Austryaków w gościnę, że to niby wojny już dosyć mają. A tamci podpełzli cicho i wyłomem tym wsunęli się w środek nas. Musieliśmy się cofać na gwałt, zanimby zdołali nam zająć tyły. Ot cofali się — jakie dzieło.... Nogi za pas, karabin za siebie, bo ciężki, za karabinem szynel, bo się plącze między nogami, czapkę, buty i dalejże na bosaka po śniegu, kędy oczy poniosą... Byle jak najdalej. A tamci, dobrzy ludzie, za nami to szrapnelem, to kulką. Wolno, rzadka, ale co wymierzą, to w największą kupę trafią. Zaczęli potem i nasi im odpowiadać. Sądny dzień nastał.

Odetchnęła głęboko i mówiła dalej:

— Ja z Józefem Michajłowiczem daleko za naszymi zostałam, bo Józef zaciął się i nie chciał uciekać. Bóg jeden wie, co mu się wtedy stało... Siadł na świerku, co go szrapnel zwalił, rozparł się wygodnie, jak w fotelu i ani się ruszy. Kucłam ja koło niego na śniegu i czekam, co dalej będzie. Co błyśnie na niebie, on podnosi głowę i mruży oczy, jakby właśnie chciał wymiarkować, czy to już ta, jemu przeznaczona, leci. Przysunęłam się do niego najbliżej, jak mogłam... Trafi jego, trafi i mnie. A armaty szczekają, jak psy, aż pochrypły. — O parę kroków od nas szedł jakiś człowiek, co zacz, w ciemności widać nie było, i go ubiło na miejscu. A nam nic. Zaczęło świtać. Można już było rozpoznać na człowieku, co ubity leżał koło nas, siwy mundur. Rozwaliło mu głowę tak, że ani rodzona matka nie poznałaby go. Rogata czapka, dziwnym trafem cała, leżała o kilka kroków na śniegu. Zapewne przeciąg powietrza zwiał mu ją z głowy, zanim mu szrapnel tę głowę roztrzaskał. Na szczycie przeciwległej góry zasiniało takich mundurów więcej. Szarpnęłam Józefa za rękę. Józef — mówię — czas największy na nas... Popatrzał się na mnie i pyta całkiem od rzeczy: »Tiapa, gdzie miejsce dla sokołów, gdy jastrzębie i sokoły ze sobą się biją?« Między sokołami — mówię. »Tak i zrobię« — odrzekł i powstał. Kazał mi ściągać odzienie z biedaka, który leżał na śniegu koło nas i sam się rozdziewać zaczął. Pomyślałam sobie, jak wy o mnie przed chwilą, że zwaryował, ale posłusznie czynię, co mi kazał. Ubrał się w mundur zabitego, a jego kazał ubrać w swój. Swoją czapkę z pięknych baranków z denkiem z aksamitu rzucił na ziemię, a jego czapkę podniósł z ziemi i włożył sobie na głowę. Mnie zakazał puścić pary z ust o tem, com widziała. Pogłaskał mię po twarzy i kazał pójść do naszych i powiedzieć, że on zabity. — A potem kazał pójść na Litwę i was, Maryo Michajłówno, zawiadomić, że żyje, a jak zginie, to za to samo, za co dziad wasz zginął. Ot, i zawiadomiłam.

— A on, Józef w którą stronę poszedł?

— Bóg go wie. Nie mówił mi tego. Kazał mi zaraz wracać do naszych i powiedzieć, że zginął, więc by jak najlepiej jego rozkaz wykonać, wzięłam tamtego na plecy i zaniosłam aż do samego pułkownika. Pułkownik mówił, że chrest za to dostanę... Ach, Boże Ty mój, zarobiłam na niego uczciwie. Jeszcze do dzisiaj krzyże mię od tego dźwigania bolą...

Marya nie słuchała już o różowych nadziejach Tiapy na przyszłość. Miała taką nieprzemożoną ochotę śmiać się, śmiać się głośno, serdecznie, radośnie ze siebie, z Józefa, ze swej rozpaczy za nim, z ich dziecinnej zabawy w aniołów — tylko na szczęście wczas przypomniała sobie, że tam, za jednemi drzwiami spi pułkownik Gilewicz, a za drugim kapitan Andrejew z żoną, którym jej śmiech radosny, gdyby go usłyszeli, musiałby się wydać co najmniej niewłaściwy...

Jak ona śmiesznie, dziecinnie śmiesznie pojmowała człowieka... A teraz wie już, że człowiek nie jest stworzony na żywot anielski. — Człowiek żyje, by upadał, obijał się o ziemię i znowu się wznosił. Coraz wyżej. Józef upadł co prawda, ale w upadku swoim jednocześnie wzniósł się tak wysoko, że teraz przy nim ona, Marya, ze swojemi niepokalanej białości skrzydłami i niezabrudzonym ziemskim pyłem skrajem sukni wygląda śmiesznie, jak choinkowy anioł ze skrzydłami z tektury i z blaszaną gwiazdą nad czołem przy żywym z krwi i kości żołnierzu. Teraz wie już, że daleko trudniej jest żyć po ludzku, niźli po anielsku... Nawet ta Tiapa... Ech, lepiej dać spokój Tiapie. Marya bała się myśleć, która z nich, ona, czy Tiapa, kochała głębiej Józefa... Czem ona obdaruje tę Tiapę?... Da jej chyba to, co ma przy sobie najdroższego — listy Józefa. Ale kiedy Tiapa czyta tylko drukowane, i »świstki zapisanego papieru«, jak nazywa listy, zgoła żadnej wartości dla niej nie przedstawiają.

Oglądnęła się za Tiapą.

Tiapa właśnie wydrapała się z powrotem na okno i siedząc okrakiem na parapecie, zamierzała spuścić się z powrotem do ogrodu. Marya wyciągnęła do niej obie ręce, objęła niemi jej okrągłą, jak dynię głowę, i pocałowała Tiapę mocno i serdecznie w same usta. Zdawało się jej, że pocałunkiem tym bierze na usta swoje część tych pocałunków, którymi Józef Tiapę całował, a Tiapie odstępuje te czyste i braterskie, które on na jej ustach składał.

Tiapa nie zrozumiała intencyi panny Wronowskiej. Wspomniała na jutrzejszy praźnik i powszechny w Rosyi zwyczaj całowania się w tym dniu... Oddała więc Maryi pocałunek i rzekła:

— Chrystus zmartwychwstał...

— Prawdziwie powstał — odpowiedziała z całą powagą panna Wronowska, z kolei nie bardzo rozumiejąc, dlaczego właśnie temi słowami, a nie innemi, Tiapa życzyła jej dobrej nocy.

Przymknęła za Tiapą okno i rzuciwszy się na wygiecioną kanapkę, tę właśnie, na której kapitanowa omal nie zatopiła we śnie pułkownika Gilewicza, starała się zebrać myślą dziwne wydarzenia tego wieczora. Nie szło jej to zupełnie. Policzki jej pałały, jak ogień, krew w skroniach łopotała niby wrząca woda w zakrytym pokrywą garnku. Zdawało się jej, że ciągle jeszcze siedzi na wozie i jedzie. Słyszała nawet dokładnie skrzyp dawno nie smarowanych kół i przeraźliwy klekot żelaziwa, którem powiązane były ze sobą pojedyncze części wozu. Myśli skakały jej, jak swawolne jagnięta na łące. Uszeregowanym już jako tako w chronologicznym porządku wydarzeniom tego wieczora stawało nagle wpoprzek jakieś szczególnie śmieszne wyrażenie Tiapy, albo charakterystyczne u niej łypnięcie oczyma... Maryę pusty śmiech zbierał i znowu musiała zaczynać od początku.

Więc siedziała przy oknie z głową opartą na rękach i myślała o tem, jak to rok temu w taki sam wieczór w Wielką Sobotę siedziała nad wronowiszkowieckim stawem i z Józefem i przyglądała się drżącym w głębi przeźroczystej wody srebrnym bażkom. Potem na wodną szybę spadł gliniany wazon, który Tiapa, włażąc do pokoju oknem, potrąciła i szyba z obrazem rajskiej wiosny rozbiła się w kawałki, i Tiapa zaklęła z rosyjska o synu psa i synu czarta... Nie, to nie tak było. Myślała jeszcze o tych trzech Maryach: Maryi Kleofasowej, Maryi Magdalenie i jeszcze jednej jakiejś Maryi, które o świtaniu rozmawiały w ogrodzie z aniołem, rozmawiały sobie tak bez wszelkiej ceremonii, jakby to był stróż ogrodu, albo robotnik, gracujący ścieżki, a nie anioł. A anioł im rzekł: »Niemasz go tu — zmartwychwstał«. Musiał to być bardzo dobry i bardzo mądry anioł... Powiedział im takie śliczne i tak pełne znaczenia słowa: »Niemasz go tu — zmartwychwstał...«. Nie, te słowa powiedział anioł nie tym trzem Maryom, tylko jej. Chyba, że ta trzecia Marya, której przydomka zapomniała, nazywała się Marya Wronowska. Tak, to wtedy w ogrodzie rozmwiały z aniołem: Marya Kleofasowa, Marya Magdalena i Marya Wronowska. A anioł, który im te śliczne słowa powiedział, był trochę nie po anielsku ubrany. Wyrażając się ściśle, był ubrany wcale cudacznie. Nie miał ani sukni uszytej z białego prześcieradła, ani skrzydeł, ani też nie był przepasany niebieską wstążką. Miał na sobie mundur saldacki, z poobrywanymi w dodatku guzikami i płową, baniastą głowę.

Nie, teraz Marya przypomina sobie dokładniej. Te słowa powiedział jej nie anioł, tylko Tiapa. Ta Tiapa z okrągłą, jak dynia głową. Powiedziała jej: »Niemasz go tu — zmartwychwstał« — Jego, to znaczy Józefa...

— Niema go tu — zmartwychwstał — powtórzyła z uśmiechem, zasypiając.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.